Nr. 122. Niedziela 31 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Do p. namiestnika Korytowskiego!*)

Panie namiestniku! Pan zainicyowałeś **rozbicie stronnictwa ludowego.**

Pan **dodałeś otuchy klerykałom** do zorganizowania stronnictwa i do szerzenia coraz większych waśni pomiędzy chłopami.

Pan bardzo wyraziście **protegowałeś wszechpolaków** przeciw innym stronnictwom i tylko tej protekcyi wszechpolacy zawdzięczają podniesienie się z upadku przy zeszłorocznych wyborach sejmowych.

Ta **złowroga polityka Pańska,** polityka w obecnych czasach niemożliwa do utrzymania, polityka trzymająca się dróg wskazanych **przez biskupów** w ich wystąpieniu przeciw sejmowej reformie wyborczej, wprowadza kraj w konwulsye i powoduje zajścia, jak w Kielanowicach.

A Pan, Panie namiestniku, najlepiej wiesz, że nastrój taki w kraju, wypielęgnowany przez biskupów, zwrócony jest nietylko przeciw „partyom radykalnym", ale także przeciw ludziom, jak **hrabia Stanisław Tarnowski,** którzy — z początku przynajmniej — nie chcieli w słowach biskupów widzieć jedynej miarodajnej woli.

Dokąd Pan idziesz? Ta droga doprowadziła już do tego, że dziś Pański komisarz zbywa wskazówkę, że **mordują posła,** słowami: „Niech go dyabli wezmą"!

Zaprzeczenia posłane przez Pana hrabiemu Stürgkhowi do Budapesztu **nie znalazły wiary.** Przecież „Słowo polskie", organ nienawistny ruchowi ludowemu, pierwszy napisał, że posła Stapińskiego bito, obrzucano łajnami itd.

Do czego Pan, który jesteś reprezentantem władzy w kraju, stróżem ustaw, prowadzisz?

Co się stanie, jeżeli **w kraju wybuchną rozruchy?** Czy pan wtedy wróci do Wiednia na wygodne stanowisko ministra skarbu, a kraj pozostawisz **własnemu losowi?**

Pan, Panie namiestniku, uważa się za wielkiego polityka i obejmowałeś swój urząd z ambicyą zrobienia lepiej niż było przedtem. A do czego ta ambicya doprowadziła? W kraju **rozbicie jeszcze większe** niż było przed Pańskiem objęciem urzędowania; stronnictwa, które dawniej zwalczały się w sposób europejski, dziś **walczą środkami, zapożyczonymi u ludożerców;** co przedtem było najwyżej przeciwieństwem politycznem, dziś stało się **walką osobistą,** walką, w której **pałka i kamień** stały się najwymowniejszymi „argumentami" w rękach stronnictw, które **Pańskiej protekcyi zawdzięczają swe istnienie.**

Nikt w kraju, znający Pańską przeszłość i widzący zachowanie się Pańskie w parlamencie, nie liczył się z tem, że Pańskie rządy jako namiestnika będą erą sprawiedliwości, erą szczęśliwości, a choćby erą otwartości dla Galicyi. Czego jednak **nie** spodziewano się, to tego, żeby człowiek, jak Pan, wychowany **na kulturze europejskiej** i — w słowach przynajmniej — oddający hołd tej kulturze, był zdolny **do robienia i do tolerowania rzeczy,** które są **policzkiem dla kultury,** a dla polityki są gorsze niż grzechem, bo są **błędem.**

Panie namiestniku! Na drodze tej, której etapy przedstawiliśmy, zaszedłeś Pan już dość daleko. Czas jednak jeszcze zawrócić z niej, o ile Pan nie pojmujesz **odpowiedzialności politycznej i moralnej** tak lekko, jakby po dziś dzień można sądzić.

Mówimy: póki czas, bo kto wie, czy jutro będzie to możliwe, kiedy w kraju zajdą wypadki, wobec których Pańska „sztuka rządzenia" okaże się bezsilną.

*) Interpelacya posła tow. dra Ellenbogena i tow., wniesiona na posiedzeniu delegacyi austryackiej z 28 maja 1914. Artykuł skonfiskowany w numerze z 27 maja.

Walka o obywatelskie prawa kobiet.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się tydzień agitacyi w szeregach naszej partyi za urządzeniem demonstracyi, której celem: **obywatelskie prawa kobiet.** Dzisiejsza gmina, kraj, czy państwo są w swej konstytucyi ciągle jeszcze urządzeniami panowania klas posiadających nad ludem pracującym. Ale w szeregu zaciętych walk wywalczył lud roboczy bodaj cząstkę udziału we władzy państwa i kraju, a obecnie zdobywa i gminę. W walkach naszych **brały udział kobiety,** ponosiły tych walk trudy i ofiary; to też słuszną rzeczą, aby znalazły w naszej partyi poparcie silne i szczere swoich żądań. Wyrazili to uroczyście posłowie socyalistyczni w parlamencie austryackim przez postawienie wniosku o wprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania dla kobiet.

Celem ułatwienia i należytego zorganizowania ruchu wyzwoleńczego wśród kobiet partya nasza utworzyła osobny centralny komitet kobie-

L. THOMA.

Z pamiętnika urwisza-gimnazyalisty.

Popełniam krzywoprzysięstwo!

(HUMORESKA).

Werner Henryk powiedział, że mama zakazała mu zadawać się ze mną, ponieważ mam ordynarne maniery i dlatego, że pewno mnie wkrótce wyrzucą ze szkoły. Oświadczyłem Wernerowi, że pluję na jego mamę i że bardzo się cieszę, że już nie będę bywał u niego, gdyż u niego w pokoju bardzo brzydki zaduch.

Wówczas on oświadczył, że ja jestem parszywa owca, za co dałem mu takiego kuksa, że się potoczył pod piec i rozciągnął jak długi.

Przy tej sposobności złamał sobie ząb, a na spodenkach jego powyżej kolan utworzyła się wielka dziura.

Po obiedzie do klasy naszej wszedł szkolny inspektor i kazał mi iść na dół do pana rektora.

Wiedziałem już, czem to pachnie!

Poszedłem.

— I znowu jesteś tu, niegodny, źle wychowany chłopcze! — rzekł rektor. — Kiedyż nareszcie uwolnisz nas od siebie? Quousque tandem?...

Pomyślałem sobie, że bardzoby mi było przyjemnie zupełnie nie widzieć tego obrzydliwego człowieka, ale przecież on sam mnie zawezwał...

— I co z ciebie wyrośnie? — zapytał. — Ty, nicponiu! Ty może myślisz, że uda ci się ukończyć kurs nauk humanitarnych?

Odparłem przypuszczeniem, że prawdopodobnie skończę. Wtedy on wpadł w taki gniew i począł tak drzeć się, że usłyszał to prawdopodobnie inspektor i opowiedział wszystkim. Rektor mówił, że ja mam zbrodniczą naturę i czarny charakter Katyliny i że — w najlepszym razie! — będzie ze mnie prosty rzemieślnik i że jeszcze w starożytności wszystkie wyrzutki społeczne prowadziły się tak jak ja!

Potem rzekł:

— Wczoraj był u mnie radca ministeryalny p. Werner i przedstawił mi godny litości stan swego synka. A zatem zostaniesz się na sześć godzin w kozie za swoje ohydne postępowanie...

Musiałem poddać się losowi. Także mama moja otrzymała od pana radcy ministeryalnego rachunek na ośmnaście marek za spodenki!

A rozerwanych spodni pan radca ministeryalny nam nie przysłał, chociaż żądał nowych...

W najbliższą niedzielę, po kościele, zamknięto mnie w kozie. Nie było to wesołe.

W pokoju byli dwaj synowie pana rektora. Jeden zajęty był tłómaczeniem, na stole przed nim leżały grube książki, które raz wraz przerzucał. Każdy raz, gdy wszedł jego ojciec, przerzucał on bardzo szybko te książki i rzucał głową.

— Czego szukasz, synu mój? — zapytał rektor.

Ten nie zaraz odpowiedział, ponieważ w ustach miał skórkę od chleba. Przełknął ją wreszcie i rzekł, że szuka greckiego słowa, ale nie może znaleźć...

Była to nieprawda; nie szukał on niczego, tylko wyciągał po kawałku chleb z kieszeni i żuł. Widziałem to bardzo dobrze.

Mimo to rektor pochwalił go i rzekł, że bogowie ponad wszystko cenią pot pracy, czy coś w tym rodzaju...

Potem zbliżył się do drugiego syna, który rysował coś, stojąc przed blejtramem. Obraz był prawie już gotów. Był to krajobraz, przedstawiający morze, na którem było wiele okrętów. Żona rektora też przyszła i rektor był bardzo zadowolony... Orzekł, że obraz ten będzie wystawiony podczas uroczystego aktu szkolnego, aby wszyscy goście widzieli, jak w szkole kwitnie kult sztuk pięknych... Cha-cha!

Następnie wyszli on i dwaj jego synowie, gdyż czas już był na obiad. Zostałem sam i jeść mi nawet nie dali.

Ale to głupstwo: miałem kiełbasę, tak że pomyślałem sobie, że obaj synkowie rektora byliby bardzo zadowoleni, gdyby tak dostali na obiad tyle kiełbasy, co ja.

cy i poczuwa się do obowiązku popierać jego działalność na każdym kroku.

Kobieta pracująca, pozbawiona praw obywatelskich, staje się dzisiaj niestety zbyt łatwym łupem wyzysku, bierność i pokora przemocą jej wszczepiana robi ją sojuszniczką klerykalizmu i ciemnoty. Cięży ona mężczyźnie w jego rozpaczliwej walce jako towarzyszka pracy i jako matka jego dzieci. We własnym więc bezpośrednim interesie musi robotnik zorganizowany starać się o zrównanie kobiety w prawach obywatelskich, o wyzwolenie siły żywej z tych milionowych zastępów kobiecych, o zużytkowanie zdolności kobiecych tam, gdzie on sam nie może odgrywać roli. Kobieta jako matka, jako wychowawczyni dzieci ma z góry określone pole pracy społecznej, ale dzisiejsze ustawy państwowe wykluczają ją od decyzyi nawet w tych sprawach! Miliony kobiet rzucił kapitalizm na pole pracy przemysłowej, ale nie mają one żadnego prawa wpływać ustawowo na los swej pracy, na jej okropne niekiedy warunki!

„Nowożytnym niewolnikiem“ pozostała dziś w gruncie rzeczy tylko kobieta pracująca! To też pełne upokorzenia i łez gorzkich jest jej życie, pełne bolesnego męczeństwa jej macierzyństwo, a bezbronna pokora często jedyną bronią. — W interesie całego społeczeństwa leży gruntowna zmiana w tym kierunku, aby, to co dotąd było w najlepszym razie marną łaską, stało się prawem kobiety! Aby naród nasz podwoił liczbę swoich obywateli przez przyznanie kobietom pracującem praw obywatelskich. Bo to, co dano w śmiesznej, upokarzającej formie kilku tysiącom „inteligentnych“ kobiet, jako okruch prawa głosowania w gminie i w kraju, poniża raczej kobiety, niż podnosi.

Niechaj więc ten tydzień przed dniem **7-go czerwca** przed **„dniem kobiet“** upłynie w naszych szeregach w pracy nad tem, aby ta wielka demonstracya spełniła swoje zadanie!

Za prawem kobiet powiniem stanąć cały zorganizowany proletaryat!

Serce i chleb.

Antagonizm rosyjsko-austryacki jest sprawą serca i chleba — tak utrzymuje p. Mitrofanow, profesor historyi w uniwersytecie petersburskim. Przeciwieństwo między Rosyą a Austryą leży **w kwestyi bałkańskiej,** a kwestya ta ma dla Rosyi pierwszorzędne znaczenie, raz jako kwestya uczuć, drugi raz jako kwestya materyalna, od której zawisła egzystencya Rosyi jako państwa. Przypatrzmy się tym dwom stronom zatargu, który w ostatnich latach szczególnie stał się powodem takich niepokojów i tylu kosztów.

Rosya europejska nie przytyka do żadnego wielkiego morza. Od północy przytyka do morza Bałtyckiego, które jest **morzem zamkniętem:** z jednej strony przez Niemcy jako posiadacza Szlezwiku i Holsztynu, z drugiej strony przez Danię. Wydostanie się z tego morza stało się obecnie dla Rosyi niemożliwością z powodu olbrzymiej przewagi floty niemieckiej i z powodu coraz bardziej ujawniającego się wrogiego dla niej stanowiska Szwecyi. Od południa Rosya ma przystęp do morza Czarnego, morza w zupełności zamkniętego na mocy uznania przez całą Europę nieprzekraczalności cieśniny Dardanelskiej. Rosya potrzebuje jednak wolnego przystępu do wielkiej wody, zarówno ze względów politycznych, jak i handlowych, a ponieważ **Austrya stoi temu na przeszkodzie,** stąd zatarg w permanencyi.

Jakież to są względy polityczne i handlowe? Co do pierwszych: Rosya z tradycyi uważa się za spadkobierczynię Konstantynopola i za opiekunkę Słowian bałkańskich, dla których — to jest prawda historyczna, bez względu na powody — poniosła liczne ofiary. Do wojny krymskiej, kiedy Austrya po blisko stuletniej przerwie zaczęła znowu interesować się Bałkanem, a jeszcze bardziej po r. 1866, kiedy wyrzucona z Niemiec Austrya zaczęła szukać ekspanzyi na południu, Rosya znalazła w swych aspiracyach na Konstantynopol i na protektorat nad Bałkanem **konkurentkę w Austryi** i na tem tle przyszło między obu państwami do peryodycznie się powtarzających konfliktów, z których trzy były szczególnie ostre: po wypędzeniu Battenberga z Bułgaryi, po aneksyi Bośni i podczas ostatniej wojny bałkańskiej. Rosya nie rezygnuje ze swych aspiracyj i nie myśli o podzieleniu się wpływami, lecz konsekwentnie dąży do wyparcia Austryi, a ta walka dyplomatyczna rozgrywa się naturalnie nietylko na terenie bałkańskim.

Co do względów **handlowych:** Rosya, jako państwo o słabo rozwiniętym przemyśle, ogromnie zadłużona, zmuszona jest pokrywać deficyt handlowy swój eksportem, głównie zboża. Główna droga tego eksportu idzie portami morza Czarnego przez Dardanele do portów Europy zachodniej. Otóż Rosya musi ciągle obawiać się, że zamknięcie cieśniny — wywołane w celu wywarcia na nią nacisku politycznego — zatamuje ten eksport, a w ślad za tem poszłoby **bankructwo państwowe** wskutek niemożliwości opłacania procentów od pożyczek państwowych.

Jak z powyższego widać, rosyjska polityka bałkańska jest wynikiem **uczuciowości:** dążenie do posiadania Konstantynopola i pomagania Słowianom bałkańskim, oraz wynikiem **popędu do życia:** do otrzymania wolnej drogi na Atlantyk przez morze Śródziemne. A celom tym stoi na przeszkodzie Austrya, ktora — niepomna długu „wdzięczności“ za pomoc w zgnieceniu powstania węgierskiego w r. 1849 — śmie także mieć interesy — pożal się Boże! — na Bałkanie i nawet — nie mówmy, jak — bronić ich przed jedynie uprawnioną do działania tam Rosyą!

A złość Rosyi spotęgowała się jeszcze, gdy Austrya przez zawarcie sojuszu z Niemcami zabezpieczyła sobie tyły z tej strony, przez co mogła swą politykę bałkańską prowadzić z większą swobodą. Zarówno Austrya, jak i Niemcy są winne, że Rosya nie może z tą swobodą, do jakiej ma pretensye, przeprowadzać swe sercowo-chlebowe plany, a skutek jest ten, że wiecznie żyjemy w sytuacyi groźnej.

W Albanii.

Sprzeczne wiadomości.

Wiedeń. Wiadomości o położeniu w Albanii są **sprzeczne.** Podczas gdy z jednej strony zapewniają, że w Durazzo i okolicy panuje zupełny spokój, nadchodzą z innej strony wiadomości, iż wprawdzie w Durazzo w ostatnich dniach spokoju nie zakłócono, że jednak **cały kraj podminowany** jest agitacyą groźną dla obecnego porządku państwowego.

Rozszerzenie się powstania.

Durazzo. Powstanie przybiera **większe rozmiary.** Na wojsko także rząd nie może liczyć, gdyż mnożą się wypadki **dezercyi.** Włoski poseł prosił o usunięcie niesympatycznych mu dygnitarzy dworskich, ale książę żądaniu temu odmówił.

O interwencyę mocarstw.

Durazzo. Komisya kontrolna powzięła uchwałę, by ze względu na to, że ruch absolutnie zainicyowany został **przez młodoturków,** prosić mocarstwa o przedstawienia w tej sprawie w Konstantynopolu.

Starszy syn rektora, wychodząc postawił obraz koło okna w sąsiednim pokoju. Zauważyłem to odrazu. Doczekawszy się wreszcie ich odejścia, zabrałem się do czytania historyi o czarnym wilku, którą udało mi się do kozy przemycić.

O godzinie czwartej po południu inspektor szkolny wypuścił mnie.

— No, tym razem nieźle ci wsypano! — rzekł.

— Eee, mało mnie to obchodzi — odparłem.

Jednakże coś niecoś znaczyło to dla mnie, gdyż nudziłem się w kozie okropnie.

W poniedziałek po południu wpadł do klasy rektor cały zielony ze złości.

— Gdzie Thoma? — zawołał, gdy tylko wszedł.

Wstałem. I zaczęło się!...

Rektor mówił, że popełniłem zbrodnię niesłychaną w dziejach szkoły, akt herostratowy, niewiele ustępujący spaleniu świątyni Dyany. „Los swój — mówił — możesz nieco złagodzić tylko jak najszczerszem przyznaniem się i skruchą.“

Przy tem tak strasznie rozdziawił pan rektor gębę, że widać było jego odrażające zębiska.

Powiedziałem tylko:

— Ja nic nie wiem; ja przecież nic nie zrobiłem.

Rektor nazwał mnie bezbożnym kłamcą, który ściągnie na siebie gniew niebios. A ja znów rzekłem:

— Ja nic nie wiem.

Zapytał wszystkich uczniów, co oni mogą o mnie powiedzieć. Bali się.

Wówczas zwrócił się do naszego nauczyciela z przemówieniem, w którem zakomunikował, że dziś rano zauważono, że w pokoju położonym obok rektorskiego, rozbito okno i na podłodze leży wielki kamień, który przedziurawił cenny obraz, namalowany przez jego syna, i że skutkiem tego obraz został zniszczony i leży na podłodze...

Nauczyciel nasz był tem okropnie oburzony, tak, że włosy i broda stanęły mu dębem. Rzucił się na mnie i zawołał:

— Przyznaj się, nicponiu, toś ty popełnił ten czyn godny wandalów?

— Powiedziałem naturalnie, że nic nie wiem i że wogóle czuję się pokrzywdzony tem, że mnie wciąż o wszystko posądzają...

— Biada ci, jeżeli ja się przekonam, że to ty! — znowu zawołał rektor.

Wyszedł. A w godzinę potem wszedł do klasy inspektor szkolny i zabrał mnie do pokoju rektora. Zastałem tam już nauczyciela religii i rektora. Przedziurawiony obraz leżał na krześle i kamień też. Przed niemi stał niewielki stół. Stół był pokryty czarnem suknem i stały na nim zapalone dwie świece i krzyż.

Nauczyciel religii położył mi rękę na głowie i zrobił bardzo miłosierny wyraz twarzy, chociaż ja go wogóle nie cierpię.

— Dziecię, zbłąkane dziecię — zaczął — otwórz przed nami swe serce i wyznaj nam wszystko! Będzie ci wtedy lżej, gdyż ulżysz sumieniu swemu...

— A zresztą, złagodzi to także twój los — rzekł rektor.

— Kiedy to wcale nie ja! Ja wcale nie rozbiłem żadnego okna! — powiedziałem.

Nauczyciel religii miał teraz zupełnie groźny wyraz twarzy. Zwrócił się do rektora:

Zaraz wszystko wyjaśni się. Ten sposób z pewnością poskutkuje.

Przyprowadził mnie do stołu, podstawił przed świecami i okropnie uroczyście zaczął:

— Pytam się ciebie przed temi palącemi się świecami. Ty wiesz, jak okropne są skutki krzywoprzysięstwa; uczyłeś się przecież tego na lekcyach religii. Zapytuję więc ciebie: tyżeś to rzucił kamień, czy nie? Mów, tak lub nie!

— Ja nie rzucałem żadnego kamienia, ja nic nie wiem — odparłem.

— W imię wszystkiego co święte odpowiadaj: ty czy nie ty?

Nie — odparłem.

Inkwizytor wzruszył ramionami i rzekł:

— A zatem nie on. Pozory niekiedy mylą...

Wobec tego rektor puścił mnie. Bardzo się cieszę, że zełgałem i nie przyznałem się, że w niedzielę wieczorem „zapuściłem“ kamień tam, gdzie jak wiedziałem, znajduje się obraz... Wiedziałem, że gdybym się przyznał, to nie polepszyłbym tem wcale swego losu i napewno wyrzuconoby mnie z klasy. Rektor tylko tak mówił, że nic mi nie zrobi. Ale ja się dobrze znam na tem, o znam!

Aresztowania.

Durazzo. Derwish bej, jeden z przywódców powstańców, został ujęty przez żandarmeryę i pod silną eskortą odstawiony do więzienia w Valonie.

Aresztowano tutejszego dyrektora policyi Radaja, ponieważ rozsiewał wieści, iż Essad za kilka dni powróci.

Wielka katastrofa okrętowa.

Jak z „Titanic'em".

Quebeck (Kanada). Według nadeszłego tu telegramu iskrowego, parowiec „Empress of Ireland", należący do Towarzystwa „Canadian Pacific" zatonął z powodu **zderzenia się z górą lodową.** Parowiec ten miał 14.000 tonn pojemności, maszyny miały siłę 18.500 koni a szybkość 20 węzłów na godzinę. Parowiec urządzony był dla 432 pasażerów pierwszej klasy, 328 pasażerów drugiej klasy i 846 pasażerów trzeciej klasy. Załoga parowca wynosiła 200 ludzi. Dotychczas niewiadomo, ilu pasażerów znajdowało się na okręcie.

Przerwane połączenie.

Father Point. O godzinie 3 nad ranem nadeszła tu wiadomość radyotelegraficzna z okrętu „Empress of Ireland", że zderzył się on w oddaleniu 30 mil na wschód z innym okrętem i tonie. Okręt rządowy, otrzymawszy sygnał okrętu „Empress of Ireland" opiewający „S. O. S.", odpowiedział na ten sygnał. Nagle jednak **ustało połączenie radyotelegraficzne,** co uważają za oznakę, że okręt „Empress of Ireland" **zatonął.** Na pokładzie tego okrętu znajdowało się **1200 osób** razem z załogą.

Okręt wyjechał dnia 28 b. m. do Liverpoolu.

Przyczyna katastrofy.

Kwebeck. Katastrofa nastąpiła wskutek najechania parowca „Storstad" na „Empress". Parowiec „Storstad" najechał na „Empress" w sam środek i **przebił go** aż do śrub.

Parowiec „Storstad" nie zatonął i jest w drodze do Kwebeck. Jak słychać, ma on na pokładzie kilku rozbitków „Empressy". „Storstad" należy do towarzystwa norweskiego i 18 maja odjechał do Kwebeck.

Liczba ofiar.

Montreal. Doniesienie jednego z tutejszych dzienników, jakoby wszystkie osoby, znajdujące się na pokładzie parowca „Empress of Ireland" zostały wyratowane, nie potwierdza się. Liczbę osób, które zginęły, obliczają na **678.** Z osób, które wysadzono na ląd, 22 zmarło wskutek odniesionych ran.

Nowy Jork. Według radyotelegramu z Rimouski, zginęło na parowcu „Empress of Ireland" około **1000** osób, zaś 300 wyratowano.

Londyn. Biuro Reutera donosi: „Canadian Pacific" otrzymało wieczór telegram, że **wyratowano tylko 400 osób.**

Londyn. „Canadian Pacific" zawiadomiło biuro Reutera, że „Empress of Ireland" wiózł 68 podróżnych I klasy, 210 podróżnych II klasy i 490 III klasy. Załoga liczyła 413 ludzi, tak, że ogółem znajdowało się na okręcie 1191 osób.

Kwebeck. Parowiec „Empress of Ireland" miał 77 pasażerów I klasy. Między innymi znajdował się na nim artysta Irwing i wielu członków „armii Zbawienia".

Akcya ratunkowa.

Kwebeck. Parowce „Evelin" i „Heureka" zabrały 399 rozbitków z łodzi ratunkowych „Empressy". „Empress of Ireland" tak szybko zatonęła, że tylko podróżni, którym udało się wsiąść do łodzi ratunkowych, zdołali ujść z życiem. Wielu miało **połamane ręce i nogi** i cierpiało bardzo wskutek mrozu. Kapitan Kendal był zbyt wyczerpanym, by dać wyczerpujące wyjaśnienia. Z 140 członków „armii Zbawienia" tylko 20 uratowano.

Parowce „Heureka" i „Evelin" przy przybyciu na miejsce, gdzie zatonęła „Empress", były świadkami scen, podobnych do tych, jakie się rozegrały przy zatonięciu „Titanica". Naokoło łodzi ratunkowych woda pędziła szczątki okrętu. W łodziach ratunkowych siedzieli wyratowani podróżni skuleni. Wielu było nieprzytomnych, a inni umierali wskutek odniesionych ran.

350 wyratowanych z parowca „Empress of Ireland" wylądowało w Rimouski (Kanada). **Liczbę osób zatoniętych oceniają na 600.** Zderzenie nastąpiło wśród gęstej mgły. Parowiec zatonął w ciągu 10 minut.

Montreal. Według depeszy jednego korespondenta z Rimouski, obaj kapitanowie okrętów „Lady Evelin" i „Heureka", którzy tam wczoraj przybyli, oświadczają, że większość rozbitków wyratowały łodzie ratunkowe obu okrętów, a także łodzie „Empressy".

Montreal. Służba sygnałowa rządowa donosi, że „Storstad" ma na pokładzie 360 rozbitków „Empressy" Nadto w Rimouski znajduje się już 400 pasażerów z „Empressy".

Z „rozumowań" endeckich.

Intryga niemiecka uwiodła nacyonalistów rosyjskich.

Mamy przed sobą Nr. 223 „Słowa polskiego", cytujący niektóre wyjątki z głosów prasy po upadku samorządu miejskiego w Królestwie.

Rozumie się, że cytaty z prasy narodowo-demokratycznej podawane są za perły, olśniewające niepokalaną prawdą; prasa przeciw-endecka, o ile uwzględnioną została, otrzymała (z wyjątkiem „Reformy") dla zdyskwalifikowania przydomek „żydowskiej".

Ale i w tej „żydowskiej" prasie znalazło „Słowo polskie" jedną myśl trafną — coprawda tylko w jednym artykule „Gazety wieczornej".

„Na to samo pasowanie się **wpływów Niemiec** z francuskiemi — pisze „Słowo polskie" — które „domagały się bardzo energicznie osobistej interwencyi cara", zwraca uwagę sobotnia „Gazeta wieczorna".

Prasa bowiem endecka nie chce się pogodzić z myślą, ażeby **nacyonaliści rosyjscy** — nawet autoramentu Hurki i Stiszińskiego, **sami ze siebie** zdecydowali się położyć krzyż na samorządzie miejskim. Nie, ci „Słowianie" na taką brutalność by się nie zdobyli, gdyby nie... kusiciele z nad Sprewy.

Takie wyjaśnienie ma zarazem nieco rehabilitować politykę endecką. Moskalofilstwo tej polityki nie było zgoła bezowocnem; przygotowało dobrze grunt pod sprawę uzyskania samorządu i doszłoby do „braterskiej zgody" w Petersburgu, gdyby Niemiec nie podkopał się był pod jej fundamenty.

Nie ulega wątpliwości, że rząd niemiecki byłby zaniepokojony i nie szczędziłby intryg, gdyby stosunek Rosyi do Polaków się zmieniał. Czy za zapowiedź takiej zmiany uważałby okruch samorządu miejskiego, rzucony jako „kompensata" za oderwanie Chełmszczyzny, powiedzieć trudno; bądź co bądź jednak nie *miał chyba potrzeby przerabiać na modłę antypolską* — nacyonalistów rosyjskich!

Nie był on świadkiem żadnej idylli czarnosecinno-endeckiej; widział tylko „zapał" jednostronny: maniaków endeckich, wyskakujących ze skóry, ażeby ująć sobie indywidua, dla których najszerszy **gest patryotyczny rosyjskiego działacza** streścił się był w... **wieszatielstwie Murawiewa.**

Więc trzeba mieć rzeczywiście endecki cynizm, czy maniactwo, ażeby (nie sięgając w dalszą przeszłość) po sprawie chełmskiej, po prześladowaniach, które się tam srożą, jeszcze podsycać wiarę w społeczeństwie, że znalazłaby się może niejedna ulga w słowiańskiej, bratniej Rosyi, gdyby nie suggestyonująca bezradnych Rosyan „niemiecka intryga".

Właśnie odezwał się głos wpływowy p. Mieńszykowa z „Nowoje Wremia". Szczuło ono na Polaków tuż jeszcze przed głosowaniem w Radzie państwa; teraz zaś, gdy już klamka zapadła, daje możność Mieńszykowowi do deklamacyi... na temat krzywdy, wyrządzonej Królestwu.

Zapewne ten gadzinowy lament zostanie przez endeckich polityków przyjęty jako nowy dowód, że przecież nacyonaliści rosyjscy miewają chwile rozczulenia, kiedy ich sumienie, kiedyindziej znieczulane przez Niemców, się odzywa!

Dzień kobiet.

W Dniu kobiet 7 czerwca (w niedzielę) odbędą się w Krakowie i Podgórzu **wielkie demonstracyjne zgromadzenia,** na których prócz referentek przemawiać będą posłowie **tow. Daszyński i Marek.**

Dzień ten będzie protestem wszystkich kobiet pracujących Galicyi i Śląska, protestem, że **tysiące kobiet, utrzymujących kraj pracą swą i podatkami, nie mają żadnych praw** obywatelskich i politycznych. W dzień ten będą kobiety żądać **prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy,** aby i ich głos mógł zaważyć na szali wyborczej i protestować z trybun przeciwko nędzy, wyzyskowi i wszelkiej krzywdzie, jaka się dzieje całej klasie pracującej, a żądać **ochrony pracy** dla siebie, **ograniczenia pracy dzieci,** opieki gminnej dla rodzin swych, zamykania szynków w niedzielę i święta, oraz wszystkich praw, jakie obywatele kraju mieć powinni.

Nie wątpimy, że wszystkie **żony robotników i kobiety pracujące** wezmą liczny udział, że mężczyźni wezmą swe żony i córki i solidarnie **cała klasa pracująca w dzień 7 czerwca** wyjdzie **na ulicę** i dopominać się będzie praw.

Zgromadzenie w Krakowie odbędzie się w sali teatru Ludowego w parku Krakowskim o godz. 10 rano. Po zgromadzeniu **pochód demonstracyjny** pod pomnik Mickiewicza.

W Podgórzu odbędzie się zgromadzenie w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11).

Z DNIA.

Że giną przy pracy — mniejsza o to.

W gminach przyłączonych zaprowadzono ład starego miasta, Krakowa. Wszystko jest w porządku, skrawki chodnika betonowego z jednej strony ulicy, bo z drugiej musi być tradycyjne błoto i cuchnący kanał. Jest nawet pewna liczba lamp, nie zawiele, by się mieszkańcom nie zrobiło zbyt jasno, bo nużby spostrzegli te swoje „doskonałości wielkomiejskie". Te ciemności się przydają do pokrycia — małych tajemnic wielkiego miasta.

Przepisy miejskie nakazują czyścić doły kloaczne z pomocą maszyn. W gminach przyłączonych przepisy obowiązują tak samo, ale można używać maszyny korbowej. Wzbronionem jest jednak czyszczenie zapomocą wiadra tylko, przyczem pracujący muszą schodzić w dół. Ale od czegóż pomysłowość naszych majstrów przedsiębiorców? Najmuje się ludzi i każe im się w nocy czyścić doły. Za marną płacę niecałych dwóch koron ludzie ci narażają swe życie, bo każdej chwili zaduch może sprowadzić omdlenie i straszną śmierć przez utopienie się. Żadnych środków ochronnych niema, bo na co te wydatki? Że robotnicy mogą zginąć, któżby się o to troszczył? Przypadek zrządził, pewnie zresztą byli pijani, nieostrożni, tyle jest innych powodów, dowodów ich własnej winy, że nikt się o to nie troszczy.

Nie zatroszczył się też przedsiębiorca. W Dębnikach, w lokalu szynkarza Jana Bergera, czyścili dół kloaczny trzej młodzi robotnicy. Najął ich przedsiębiorca Zakrzowiecki. Odurzeni zaduchem, gdyż musieli zejść do dołu, padli młodzi i zaczęli tonąć. Właściwie zaczęli się topić, powoli, długo. Straszno się robi, gdy się o tem pomyśli. Jeden spieszył drugiemu z pomocą, lecz sam, również odurzony zaduchem, upadł. Trzech ludzi w jednym dole dusiło się. Wezwano straż pożarną na pomoc. Z narażeniem własnego życia szli dzielni strażacy, by ratować ginących, dwóch strażaków zemdlało od

zaduchu. Tysiączny tłum, z drżeniem, w grozie, przypatrywał się ratunkowi.

Ocalono jednego. Pozostali dwaj już nie żyli. Zginęli przy pracy. — Wyzyskiwano ich siły za kilkadziesiąt centów, poświęcono życie. Nie użyto żadnych środków ochronnych, zaniedbano przepisy ustawy, wszystko dla taniości roboty, większego dochodu przedsiębiorcy. Gdzież ten dozór władz miejskich, skoro mogą się dziać takie nadużycia ustawy, gdzież jest ten porządek wielkomiejski Krakowa?

Można rodzinom wynagrodzić stratę zarobku, ale kto zwróci osobistą stratę i rozpacz i da dalsze utrzymanie? Życia tym, co zginęli, nic i nikt nie przywróci. Zginęli młodo, na stanowisku, ale nie jako bohaterzy sprawy, lecz jako ofiary wyzysku i nieładu społecznego. O to się nie troszczy nikt, że ludzie giną przy pracy, bo gdyby się troszczono, nie dopuszczonoby do łamania ustawy, zabezpieczającej życie robotnika. Pilnowanie wykonywania ustawy, gdy już są ofiary, jest spóźnionem, trzeba usuwać przyczyny, nie łamać rąk nad skutkiem. Wyzyskanie bezrobocia i głodnych, chcących zarobku za wszelką cenę, święci tryumf.

Przegląd polityczny.

Sprawa napadu na p. Stapińskiego w delegacyach. Na czwartkowem posiedzeniu delegacyi austryackiej poseł tow. Ellenbogen w zapytaniu do prezydenta wskazał, że wyjaśnienia, które przed kilku dniami dał prezydent ministrów w sprawie zajść w Kielanowicach, stoją **w sprzeczności z twierdzeniami posła Stapińskiego**, który zjawił się w Budapeszcie i oświadczył, że zamach wykonany na niego w Tuchowie był **planowo przygotowany**, że **były minister Długosz na posiedzeniu partyjnem podniósł, iż prezydent ministrów nalega na namiestnika galicyjskiego oddawna, aby Stapiński zniknął z widowni politycznej.** Dalej oświadczył Stapiński, że **biskup przemyski na kazaniu w dniu 21 b. m. wygłoszonem w Krośnie nietylko ekskomunikował gazety demokratyczne, ale także wzywał do usunięcia Stapińskiego**, że **biskup tarnowski wzywał do zajęcia stanowiska przeciw Stapińskiemu.** Stapiński zaprzecza, jakoby **obecny w czasie zajść komisarz za nim był się ujął** i oświadcza, że nie zamierza dać się odstraszyć terorowi biskupów i będzie zwoływał dalsze zgromadzenia. Przebieg tych zgromadzeń okaże, czy rząd, który obecnie obejmuje odpowiedzialność, świadomy jest swego obowiązku ochrony obywateli. Zapytuje więc prezydenta ministrów, czy to sprostowanie wyjaśnień danych przez niego przyjmie do wiadomości i czy chce wdrożyć **surowe śledztwo.**

Wiceprezydent Leo odpowiedział, że zapytanie to poda do wiadomości prezydenta ministrów.

Rokowania czesko-niemieckie. Wczoraj prezydent Izby posłów dr Sylvester, wystosował do osób desygnowanych przez Niemców i Czechów, jako członków konferencyi ugodowej zaproszenia pisemne, w których zwołuje konferencyę na **4 czerwca**, przyczem stwierdza nieobowiązujący charakter wstępnej konferencyi, która zajmie się omówieniem miejsca, czasu i decyzyami w sprawach formalnych odnośnie do obrad. — Właściwe rokowania odbędą się wyłącznie przy udziale kompetentnych stronnictw i rządu.

Zamknięcie delegacyi. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej uchwalono budżet bośniacki, oraz budżet wspólnej Izby obrachunkowej. Po stwierdzeniu zgodności uchwał z delegacyą węgierską obrady zamknięto.

Grecya kupuje okręty. Sekretarz marynarki Stanów Zjednoczonych przedłożył senatowi plan sprzedaży obcemu państwu dwóch amerykańskich okrętów wojennych „Idaho“ i „Missisippi“ za cenę 11 milionów dolarów, za które pieniądze ma być wybudowany nowy dreadnought amerykański. Słychać, że okręty te zakupuje **Grecya.**

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych odbyło się w poniedziałek 25 b. m. przy bardzo licznym udziale delegatów robotników i reprezentantów pracodawców. Dyskusya nad sprawozdaniem była bardzo ożywioną; w ogromnej części mówcy zsolidaryzowali się z postępowaniem zarządu, któremu uchwalono absolutoryum. Przy wyborach nowego zarządu weszli: do zarządu z grona robotników: Branowitzer, Holzer, Kochanowski, Pilch, Rendel, Rogowski, Topinek i Żuławski; z grona pracodawców: Kuczyński, dr Marek, Rakisz i Statter; do wydziału nadzorczego z robotników: Kleinzeller, Kustrowski, Laszczyk, Malinowski, Marzec i Woźniak, z pracodawców: Burzyński, Horowitz i Okołowicz; do sądu polubownego z robotników: Figiel, Kołacz i dr Rosenzweig, z całego zgromadzenia Gross i Ochmański.

Z całego szeregu wniosków zasługuje na podniesienie uchwalony wniosek wzywający zarząd, aby jak najrychlej wprowadził ubezpieczenie rodzin członków Kasy.

Upraszamy o wyrównanie zaległej prenumeraty, której mimo wysłanych upomnień Szanowni Abonenci jeszcze nie nadesłali, celem uniknięcia **wstrzymania dalszej wysyłki z dniem 5 czerwca.**

Zarazem upraszamy o odnowienie prenumeraty **za czerwiec**, oraz o pamięć, że prenumeratę należy opłacać **zawsze z góry**, nie czekając na upomnienie lub wstrzymanie z powodu zalegania. *Administracya.*

KRONIKA.

Sobota 30 maja.

Następny numer z powodu święta w niedzielę i poniedziałek wyjdzie **we wtorek** w południe.

Nowiny krakowskie.

Koniec akcyi zapomogowej. We czwartek odbyło się ostatnie posiedzenie miejskiej komisyi zapomogowej, na którem rozdzielono zapomogi w ogólnej sumie — w przekazach na środki żywności — 30.224 K. Na tem wyczerpany został przyznany przez rząd fundusz zapomogowy.

Co będzie dalej? Jeszcze jest w mieście tysiące bezrobotnych, którym nawet taki skromny zasiłek, jak dotychczasowy, jest konieczny. Dr Leo, który przecież z racyi licznych swych godności ma wielkie wpływy, powinien postarać się u rządu o dalsze fundusze, tembardziej, że o przyrzeczonem tylekrotnie rozpoczęciu robót państwowych i miejskich nic nie słychać.

Sprawa Wilczka. Policya prowadzi śledztwo za miejscem pobytu Wilczka i za brakującymi jeszcze 50.000 K. Podobno policya zna już miejsce pobytu Wilczka za granicą. Poinformowany o szczegółach ucieczki Sokołowski nie chce nic wyjawić.

Zarząd fabryki octu w Zwierzyńcu prosi o skonstatowanie, że Królikowski miał od 1 maja wypowiedzianą posadę kierownika fabryki, a mieszkał w fabryce tylko do upływu ustawowego terminu wypowiedzenia.

Jak słychać, Wilczek wyjechał po kradzieży w stronę Wiednia. Królikowski kupił mu bilet II. klasy, dał mu swoją pelerynę. Dalsze ślady prowadzą do Niemiec, gdzie w jednem większem mieście miał się spotkać z Królikowskim. Plan ten zepsuło aresztowanie Królikowskiego. Stamtąd pisał listy do Królikowskiego. Prawdopodobnie uciekł obecnie dalej.

Przemysł krajowy. Jeden z kupców podgórskich przyniósł do naszej redakcyi paczkę soli, w opakowaniu kartonowem z czerwonemi ozdobami, która jest nie do użycia. Sól tę sprzedaje krajowy zarząd sprzedaży soli w Krakowie, przy ul. Stolarskiej, tak, że na 100 paczek trzeba wziąć 60 w opakowaniu z niebieskim rysunkiem i ta jest dobrą i 40 paczek z czerwonym rysunkiem, której nikt nie chce używać, bo jest zmieszana pół na pół z ziemią. Inaczej soli nie można kupić. Owemu kupcowi piekarz, który od niego bierze sól, odesłał ją, jako nie do użycia.

Do Ojcowa wycieczka wyrusza w niedzielę 31 b. m. o godz. **5** rano z koła na plantach naprzeciwko Uniwersytetu Ludowego. — Na **Babią Górę** wyrusza wycieczka również w niedzielę pociągiem o godz. 9·30 rano.

Zamordowanie żony i podpalenie. W nocy z czwartku na piątek w Skotnikach pod Pogórzem 40-letni Wojciech Cieślak, zamożny gospodarz, zamordował po kłótni siekierą swą żonę. Po zbrodni poszedł do szwagra, któremu opowiedział o swym czynie, poczem poszedł do karczmy. Nad ranem wrócił do domu i podpalił obejście, a ludziom spieszącym na ratunek groził siekierą. Dopiero żandarmom udało się ubezwładnić Cieślaka i dostawić go do aresztów w Skawinie. Świadkiem mordu była 6-letnia córeczka Cieślaka, która na widok strasznej sceny uciekła w pola i nad ranem dopiero skryła się u sąsiadki. Cieślak znany był we wsi jako pijak i awanturnik.

Towarzystwo techniczne urządza wycieczkę towarzyską dnia 31 b. m. (w niedzielę) do Skały Kmity. Odjazd z dworca do Mydlnik o godz. 2·15, powrót z Zabierzowa o godz. 9 wieczorem. Dnia 1 czerwca (w poniedziałek) urządza Towarzystwo techniczne wycieczkę towarzyską do Tenczynka. Wyjazd z dworca kolei o godz. 1·57 do Krzeszowic, następnie pieszo do Tenczynka. Powrót o g. 9 wieczorem z Krzeszowic.

Zapasy w piłkę nożną. W niedzielę i w poniedziałek odbędą się zapasy między „Cracovią“ a klubem „Admira“, jednym z najlepszych klubów wiedeńskich. Zapasy te są dla „Cracovii“ bardzo ważne, dając jej możność rewanżu za porażkę odniesioną w Wiedniu.

O przystanek tramwajowy. Mieszkańcy ulic Strzeleckiej, Bosackiej i Zygmunta Augusta oraz zarządu szpitala i Ludwika wniosły do zarządu tramwaju podanie o ustanowienie przystanku obok ogrodu Strzeleckiego. Obecnie tramwaj (linia Salwator-Lubicz) zatrzymuje się na rogu ul. Rakowieckiej, gdzie ruch jest bardzo mały, podczas gdy przystanek obok ogrodu służyłby dla 3 ulic, dla szpitali i dla zwiedzających ogród. Podanie to zasługuje z przytoczonych powodów na uwzględnienie.

Sprytny złodziej. Do jednej z trafik mieszczącej się przy ulicy Basztowej przybył wczoraj pewien młody człowiek i zażądał różnych stempli, które miał wypisane na kartce, za 240 K. Sklepowa wręczyła żądane stemple, które on włożył do przygotowanej koperty. Następnie młody człowiek sięgnął po przygotowany pugilares i udając strapionego oświadczył sklepowej, że pieniądze zostawił w domu. „Nie pozostaje mi nic innego, jak oddać stemple“ — zauważył i oddał pannie sklepowej kopertę, opuszczając szybko sklep. Gdy po jego odejściu sklepowa otwarła kopertę, chcąc wydobyć stemple, spostrzegła w niej odcinki gazet. Złodziej zabrał kopertę ze stemplami, ale wręczył jej taką samą, zawierającą kilka wycinków z gazet.

Oszusta przytrzymano wieczorem w jednej z trafik, gdy chciał wyłudzone stemple sprzedać. Jest to indywiduum, na które w ostatnim czasie wpłynęło wiele doniesień, ale policya nie uważała za stosowne przestrzedz przed nim.

Usiłowane samobójstwo. Pod Wawelem na plantach usiłował się otruć eterem kuśnierz z Podgórza Jan B. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

Gajer Aron i Leon, których aresztowano za handel czekami amerykańskimi, zostali onegdaj wyrokiem sądowym w zupełności od winy i kary uwolnieni.

Ludwik Gołąb, prezes stowarzyszenia katolickich stróżów, kierownik stowarzyszenia św. Rafała, przywódca pobożnych pielgrzymek i t. d., stawał onegdaj przed sądem powiatowym karnym, jako oskarżony przez prokuratoryę państwa o oszustwo przy stręczeniu posad stróżowskich. Gołąb wypierał się winy, twierdząc, że inkasowane przezeń od zgłaszających się członków jako wpisowe i jako wkładki kwoty wręczał rzetelnie kasyerowi stowarzyszenia, którym jest jego córka. Na dowód swej niewinności powołał Gołąb niejakiego Romualda Pyszyńskiego, który mu rekomendo-

wał członków do stowarzyszenia. Sędzia Lizak odroczył rozprawę i postanowił wezwać klasycznego świadka Pyszyńskiego z aresztów, gdzie go przytrzymano za „pecha“ przy stręczeniu posad...

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Świętoszek“ (występ A. Frenkla).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wieczór: „Awantura“.
Poniedziałek po południu: „Kordyan“.
Poniedziałek wieczór: „Kolega Crampton“ (występ A. Frenkla).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: „Panieńskie skały“.
Niedziela po południu: „Lola z Ludwinowa“.
Niedziela wieczór: „Panieńskie skały“.
Poniedziałek po południu: „Lola z Ludwinowa“.
Poniedziałek wieczór: „Panieńskie skały“.

Nowiny lwowskie.

O wcześniejsze zamykanie sklepów. Dnia 27 bm. udała się deputacya lwowskiej organizacyi Związku centralnego handlowców w Austryi do namiestnika, p. Korytowskiego i przedłożyła żądanie pomocników handlowych w sprawie zamykania sklepów o godzinie 7. Deputacyę prowadzili posłowie tow. Diamand i Hudec. Tow. Diamand przedstawił namiestnikowi cel deputacyi i rozwinięty silny ruch pomocników handlowych za zamykaniem sklepów o godzinie 7. Sekretarz organizacyi tow. Szweber wskazał na niezmiernie długi czas pracy w handlach, unormowany ustawą z 1910 r., na zastraszające skutki tego uciążliwego czasu pracy i że postępowsi kupcy głównie we Lwowie i w Krakowie sami już zamykają sklepy w letnich miesiącach o godzinie 7.

Namiestnik przyznał, że obecny czas pracy jest rzeczywiście za długi, ale obawia się zarzutu antysemityzmu ze strony żydowskich kupców na wypadek wydania rozporządzenia w kierunku zamykania sklepów o godzinie siódmej.

Tow. Hudec wskazał, że w deputacyi znajdują się także pomocnicy handlowi żydzi i że między kupcami zamykającymi już obecnie sklepy o godz. 7 jest sporo kupców żydowskich.

Wkończu przyrzekł namiestnik, że sprawę przez deputacyę przedłożoną życzliwie rozpatrzy i po porozumieniu się z odnośnymi czynnikami wyda odpowiednie zarządzenia.

Spodziewamy się, że obecnie, gdy namiestnictwo dolno-austryackie uważało za stosowne wprowadzić zamykanie sklepów o godz. 7 dla Wiednia, przyrzeczenie p. Korytowskiego też nie zostanie tylko przyrzeczeniem.

W procesie przeciw Bendasiukowi i tow. postawił trybunał sędziom przysięgłym 21 pytań. Ponieważ obrona chciała nad niemi się zastanowić, trybunał odroczył rozprawę na dziś, poczem rozpoczną się wywody końcowe.

Ciekawe ogłoszenie. Jedno z pism lwowskich przyniosło w numerze z 25 b. m. następujące ogłoszenie: „Służący lub lokaj do czyszczenia obuwia, ubrania i pomieszkania, któryby był równocześnie czeladnikiem dentystyczno-technicznym, poszukiwany dla dra Buchwalda we Lwowie, ul...“ Na ogłoszenie to powinnaby zwrócić uwagę Izba lekarska.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Straszny dwór“.
Niedziela wieczór: „Polska krew“.
Poniedziałek po południu: „Halka“.
Poniedziałek wieczór: „Figlarne żonki“.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: We czwartek ukonstytuowała się nowowybrana Rada miejska. Burmistrzem wybrano ponownie dra Tertila, wiceburmistrzem dra Mütza. Na asesora przeforsował dr Tertil zdeklarowanego syonistę, p. Silberpfenniga, który dopiero pierwszy raz wszedł obecnie do Rady miejskiej. Mandatem tym zapłacił dr Tertil dług wdzięczności p. Silberpfennigowi, który pomagał p. Tertilowi w różnych geszeftach i jest jego głównym wierzycielem. Charakterystycznem dla „polityki“ tego narodowego demokraty jest, że on jako pierwszy burmistrz w zachodniej Galicyi sadowi na krześle magistrackiem syonistę. Wieczorem muzyka miejska przygrywała nowym dygnitarzom: w ogólnem zamieszaniu radosnem grano podobno przed domem p. Silberpfenniga „Jeszcze Polska nie zginęła“, a przed domem burmistrza „marsz Makabeuszów“. Warto zaznaczyć, że syoniście Silberpfennigowi oddał także głos zastępca biskupa Wałęgi, ks. infułat Walczyński.

Zarząd kursów uniwersyteckich w Zakopanem uzyskał dla swych uczestników zupełne uwolnienie od taksy klimatycznej, wynoszącej w normalnych warunkach 12 K. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze do 30 czerwca sekretaryat w Krakowie, Rynek 29.

Pożar w Rzeszowie. Wczoraj wieczór spaliła się przy ul. Grunwaldzkiej w śródmieściu piekarnia i tartak Ecksteina. Ogień bardzo groźny ugasiła straż pożarna przy pomocy wojska.

Ze świata.

Wybuch ogni sztucznych. „Berliner Ztg am Mittag“ donosi, że w laboratoryum ogni sztucznych w Szpandawie nastąpił wybuch, który wyrządził w materyale wielkie szkody. Kilka osób odniosło rany.

Śmierć wynalazcy „Mauserów“. W Stutgarcie zmarł Paweł Mauser, który wraz z bratem swym skonstruował broń systemu nazwanego jego nazwiskiem.

TELEGRAMY

z 30 maja.

Sesya parlamentu?

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ podaje z kół parlamentarnych, że rząd ma zamiar **zwołać parlament na niepolityczną (?) sesyę**, o ile Czesi się zgodzą.

Wiece ludowców.

Dąbrowa. (Tel. wł.). Na wtorek zwołano tu wiece ludowe zwolenników Stapińskiego oraz długoszowców z klerykałami. Ze względu na to, że wtorek jest dniem targowym, starostwo z obawy przed **rozruchami** skonsygnowało **żandarmeryę** z okolicznych posterunków.

Rokowania czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.). Poseł Masaryk wystosował list do prezydenta Sylvestra, że nie weźmie udziału w przedstępnej konferencyi ugodowej.

Wielka katastrofa okrętowa.

Londyn. (Tel. wł.). O katastrofie okrętu „Impress of Ireland“ przychodzą sprzeczne wiadomości. Jedne podają, że **wszyscy pasażerowie zostali uratowani**, drugie, że tylko część. Sprzeczności pochodzą stąd, że niema dokładnego spisu pasażerów. W każdym razie wiadomo, że byli **dwaj pasażerowie z Galicyi**: Iwan Kowalski i Józef Cebulak. Pasażerowie byli przeważnie zamożni ludzie.

Ukarany poseł.

Praga. (Tel. wł.). U posła Stribrnego, który za odmówienie zeznań jako świadek skazany został na 20 K grzywny, przeprowadzono **egzekucyę**, która pozostała bez skutku.

Duma.

Petersburg. W Dumie wybór drugiego wiceprezydenta w miejsce Konowałowa, który ustąpił, na wniosek opozycyi 167 głosami, przeciw 140 **odroczono** do wtorku.

Walka o Epir.

Ateny. (Tel. wł.). Przywódca Epirotów oświadcza, że Epiroci dopiero wtedy przyjmą ugodę zawartą z Albanią na Korfu, jeżeli mocarstwa poręczą im wykonanie tych uchwał. Po otrzymaniu tej poręki Epiroci zwołają kongres dla powzięcia uchwały.

Rokowania amerykańsko-meksykańskie.

Niagura Falls. Słychać, że konferencya przyjęła zasadnicze propozycye, wśród których znajduje się także **przeniesienie władzy z Huerty** na innego prowizorycznego prezydenta, na którego osobę zgodziłyby się obie strony.

Korupcya w Japonii.

Tokio. Sąd wojenny skazał w procesie o nadużycia w marynarce admirała Mazzumuto na trzy lata więzienia i zwrot 409.800 jenów, kapitana Savasaki na rok więzienia i zwrot 12.000 jenów, zaś kapitana korwety Susuki uwolnił.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Zebranie poufne** członków Stow. **Wzajemna Pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 1 czerwca o godz. 10·30 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza (Dunajewskiego 7). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Baczność tow. fryzyerzy!** We wtorek dnia 2 czerwca o godz. 8½ wieczór odbędzie się zgromadzenie tow. fryzyerów.

* **„Lutnia Robotnicza“** zaprasza swych członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 2 czerwca o godz. 8 wieczór.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specjalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Remu.

Na cichym spoczywasz cmentarzu, w gościnnej, krakowskiej ziemi, stary rabinie Remu. Aż tu cię zagnał los okrutny, ten sam, który wszędzie gdzieindziej gościł twych braci klątwą, znacząc ich czoła palonem piętnem...

Wiedziesz twój ród ze spiekłej ziemi wierzeń zawiłych, twardej i srogiej, jak zakon... Wiedziesz twój ród z gniazd, obróconych w perzynę, — a oto ległeś na ziemi, wiekami trudu pobudowanej, ciepłej od pracy, jak młode gniazdo, tkanej życiem i śmiercią w jeden ciąg silnej pamięci.

Nie jestże ci tu słodkim twój wielki, wieczny sen, mądry Remu?... Spoczywasz cicho i rzewnie na zapomnianym cmentarzu, a dzieci twe, z pokoleń na pokolenia, idą do ciebie radzić się, pytać i prosić... Tu przecie niosą swą troskę, — tę sól życia wszelkiego na ziemi.

Przy stopniach twego kamienia umiera wiotka fala jęku, kluczy żarliwe źródło dziękczynień, czy pęka ostra struna nieukojonej skargi. Na progu zaziemskiego żywota twego pada, cichszym od liści szmerem, niezliczone słowo szybkiej, sypkiej modlitwy i nikły się ściele świstek pisanych do ciebie listów...

Kamień twój, jego szczerby i skrytki kwitną śniegiem nieustannych próśb... Nie tylko bowiem papierem są te listy, które ci pisze i rzuca drobna gromada twych braci... Nie tylko bowiem pismem są te znaki kręte, Dawidowy psalm głoszące... Lecz prośbą są o chleb, o chleb codzienny...

Rozwińcie ten zwitek. Gdy przeczytacie, zda się wam, że wam w ręku taje i niknie, jak gwiazda śniegu — w łzę roztopiona...

Kamień twój, stary Remu, jego szczerby i blizny kwitną śniegiem niziutkich, smutnych próśb. A przecie, nie jestże ci tu słodkim twój wielki wieczny sen, mądry Remu, gdyś legł w tak bujnej, tak gościnnej ziemi, że ci nie odebrała największego skarbu wielkich duchów, którym jest ufność maluczkich. *J. K.*

Czarne gabinety przy robocie.

Wiadomo powszechnie, że w Rosyi „konstytucyjnej“ „czarne gabinety“ działają z całą energią. Listy szeregu wyższych urzędników, osób podejrzanych, legalnych instytucyj robotniczych i t. p. Sprawę tę niejednokrotnie podnoszono w Dumie.

Obecnie — jak dowiadujemy się z robotniczego pisma „Nasza Raboczaja Gazieta“ — nasi towarzysze rosyjscy mają w rękach namacalny fakt, stwierdzający robotę czarnego gabinetu.

Rozrywamy kopertę jednego z listów, otrzymanych przez redakcyę i niespodziewanie konstatujemy, że pod jedną z klap koperty tkwi nadzwyczajnie **cienki drucik**, którego końce sterczą z obydwu stron koperty. Jeśli się poruszyło drutem, klapa z łatwością i bez uszczerbku dla całości koperty oddzielała się wzdłuż linii sklejonej koperty. W ten sposób można wyjąć list, zakleić go znowu i wysłać, gdzie trzeba, nie zostawiając żadnych widomych znaków po dokonanej operacyi.

Lecz w danym razie złodzieje kradnący cudze listy, zapomnieli w miejscu zbrodni swe „instrumenty“ — tak jak złodzieje, co kradną cudze rzeczy, nierzadko zostawiają swe wytrychy...

„Rzeczowy dowód“ oddano do socyalno-demokratycznej frakcyi. Zapewne wkrótce będzie figurował w Dumie podczas obrad.

Naturalnie nic to w stosunkach nie zmieni.

Wyprawa żyda do kurskiej gubernii

czyli

Wesoły gubernator.

(Rosyjska tragi-farsa konstytucyjna).

Czytelnik zapewne nic nie wie o tem, co to jest „Muratowszczyzna“? Jest to specyalny system antyżydowski, utworzony w gubernii kurskiej przez miejscowego gubernatora Muratowa, który codziennie wzbogaca kronikę rosyjskich pism postępowych nowymi wspaniałymi kawałami „konstytucyjnymi“. Wszędzie dziś gnębią żyda poza obrębem strefy osiadłości, lecz w kurskiej gubernii dzieją się tragi-farsy bez przerwy.

Wybrał się był witebski bogaty kupiec „gildyjny“ Matus Mitlin w sprawach handlowych do niektórych miast gubernii kurskiej. Według rosyjskiej konstytucyi uczynić to wolno — nawet żydowi. Kupił sobie bilet wprost do Sudży i zabrał z sobą, wiedząc o Muratowie, plik dokumentów.

Czego tylko tam nie było! Był bezterminowy paszport, były: książka registracyjna, świadectwa „moralności“, metryki, świadectwo gildyjne, świadectwo przemysłowe itd.

Zatrzymał się Mitlin przedewszystkiem w Dmitriewie. Na dworcu spotkał się z jakimś żydem.

— Co tu słychać?

— Chciałem sam pana przestrzedz. Niech się pan tu nie zatrzymuje. Otrzymano tu, wie pan, okólnik Muratowa, aby żądano od żydów kopii przemysłowego świadectwa.

Na te słowa zasmucony Mitlin rozweselił się.

— Głupstwo, panie, mam nietylko kopię, ale nawet oryginał. Zresztą innych papierów mam pełną kieszeń.

— A, w takim razie może pan zostać.

Mitlin przyjechał do hotelu, oddał stójkowemu wszystkie dokumenty i otrzymał obietnicę, że dokumenty zostaną zwrócone na godz. 6, gdyż o godz. 9 Mitlin jedzie do Sudży.

Gdy jednak przyszedł do rewirowego po dokumenty, tych już tam nie było. Zaproszono go do zarządu policyjnego. Stawił się.

W kancelaryi ujrzał sekretarza, piszącego jakiś protokół, i pisarzy.

— Mam jechać o godzinie dziewiątej i proszę o dokumenty.

Na te słowa pisarze zakryli się papierami i zaczęli parskać śmiechem.

Sekretarz poprosił Mitlina, aby zaczekał, długo coś pisał, poczem przysunął do siebie blankiet świadectwa na przymusowy wyjazd do miejsca pobytu.

Przeczuwając coś niedobrego, Mitlin zapytał:

— Dla kogo to świadectwo?

— Dla pana — brzmiała obojętna odpowiedź.

— ?!? Jakto, dla mnie? Za co?!

Sekretarz przeczytał napisany protokół, z którego M. dowiedział się, iż zostaje wysłany z Dmitriewa do miejsca pobytu, do Witebska, wobec nieposiadania **kopii** świadectwa przemysłowego.

— Przecież złożyłem **oryginał** — zaniepokoił się jeszcze bardziej Mitlin.

— Potrzebujemy nie oryginałów, lecz kopij — odrzekł obojętnie sekretarz.

— No, dobrze — zaproponował Mitlin — zaraz napiszę kopię, a wy, panowie, jako zarząd policyi, stwierdzicie zgodność z oryginałem.

Tymczasem nadszedł pomocnik „isprawnika“.

— Nie naszą jest rzeczą stwierdzać zgodność kopij. Potrzebujemy zaświadczenia rejenta.

Lecz Mitlin znalazł wyjście:

— Dobrze, daj mi pan oryginał, za pół godziny przyniosę od rejenta kopię.

— U rejenta — spojrzał pomocnik isprawnika na zegarek — godziny urzędowe są do 6-tej, a teraz jest 8-ma.

— To nic nie szkodzi. Rejent zapewne zrobi to dla mnie wobec wyjątkowej sytuacyi.

Lecz pomocnik isprawnika się nie zgodził i zaproponował Mitlinowi, aby poskarżył się Muratowowi, gubernatorowi.

— Chce pan moim kosztem karyerę zrobić — domyślił się Mitlin. — Nie, tej przyjemności panu nie zrobię.

Wkońcu Mitlinowi dokumentów nie oddano; napół **omdlałego** odwieziono na stacyę i wetknięto do kieszeni owe świadectwo na przymusowy wyjazd.

Lecz Mitlin skierował się do Sudży, a nie do Witebska. Na stacyi Lgow spotkał kilku żydów, wracających ze Sudży.

— No, jak tam w Sudży?

Bez słów wyjęli wszyscy żydzi (którzy nb. mieli prawo pobytu, tak samo jak Mitlin) swe świadectwa na przymusowy wyjazd.

Skonsternowany Mitlin wrócił do Witebska najbliższym pociągiem.

Obecnie Mitlina pociągnięto jeszcze **do odpowiedzialności** za zamieszkiwanie w kurskiej gubernii — bez należytych dokumentów.

Rozmaitości.

Oblężenie Adryanopola robione dla kinematografu. Bułgarska agencya telegraficzna dowiaduje się, że do Adryanopola przybyło kilku przedstawicieli wielkiej firmy kinematograficznej z zamiarem poczynienia przygotowań do zdjęć oblężenia Adryanopola, wydarzeń charakterystycznych w mieście podczas oblężenia i operacyj w okolicy fortecy. Rząd turecki udzielił na to pozwolenia i postawił nawet do dyspozycyi kilka oddziałów wojska. Przedstawiciele firmy chcą nawet puścić z dymem kilka wiosek w okolicy, aby zdjęcie jak najdokładniej odpowiadało faktom historycznym. Za szkody, przez pożar wyrządzone, przyrzekają sowite wynagrodzenie. Władze tureckie dotychczas na prośbę ich nie dały odpowiedzi.

Agencya bułgarska przypuszcza, że wojsko bułgarskie przedstawione będzie w świetle niekorzystnem, sądzi bowiem, że za pomocą zdjęć kinematograficznych przygotowuje się nowa kampania oszczercza przeciwko Bułgarom, aby zatrzeć upokarzające dla Serbów i Greków wrażenie sprawozdania komisyi Carnegiego, które w tych dniach wyjdzie z druku.

Ludność Indyj. W Londynie ogłoszono ciekawą statystykę ludności w Indyach wschodnich. Od r. 1902 do 1911 ludność zwiększyła się tam o 56 milionów i wynosi obecnie 313 milionów; w tem hindusów 217 milionów, a ludności chrześcijańskiej 3,800.000. Liczbę młodych wdów poniżej lat 20 statystyka podaje na 89.149. Znajdują się między niemi wdowy, liczące po 10 i mniej lat.

O córkę nadwornego „cudotwórcy“ Rasputina. W zarządzie instytucyi cesarzowej Maryi, jak pisze petersburski „Dień“, zapanowało wielkie zaniepokojenie, którego przyczyną jest znany Grzegorz Rasputin. Zapragnął on dać swej córce wytworną edukacyę i postanowił umieścić ją w jednym z najarystokratyczniejszych instytutów w Petersburgu, w takim instytucie, do którego przyjmują z wielką trudnością. Zawiadomił o tem Rasputin przełożoną instytutu i napotkał przeszkodę, której się nie spodziewał. Przełożona odmówiła przyjęcia jego córki. Wtedy przełożonej zwrócono uwagę, że są rozkazy, które ona musi spełnić. Dodano przytem, że rozkaz przyjęcia córki „starca“ nastąpi w tych dniach. Przełożona oświadczyła, że spełni rozkaz, ale zaraz tego samego dnia poda się do dymisyi. W takiej fazie znajduje się

obecnie sprawa przyjęcia córki Rasputina do instytutu.

Kłopoty miliarderów amerykańskich. W Nowym Jorku dają temat do rozmów dwaj miliarderzy amerykańscy, mianowicie John Rockefeller i Pierpont Morgan. Obaj ci miliarderzy wieczne mają zatargi z urzędami podatkowymi. Rockefeller prowadzi już oddawna z niezwykłem zacięciem, wytrwałością, a przedewszystkiem przebiegłością walkę z urzędem podatkowym stanu Ohio. Już od lat całych starał się wszelkie swe podatki przekazać stanowi nowojorskiemu, stan Ohio jednak zwyciężył o tyle, że wedle wyroku najwyższego sądu winien Rockefeller posiadłość swą Cleveland opodatkować w stanie Ohio. Rockefeller starał się wykazać „opłakany stan“ swej posiadłości, nie wyjawiając nigdy prawdziwej wartości. Stan Ohio oszacował Cleveland na półtora miliarda, czemu Rockefeller stanowczo przeczy. Ku uciesze wszystkich oporny Rockefeller, najbogatszy człowiek w świecie, płacić musi na drodze przymusowej. Jeszcze gorzej ma się sprawa z Pierpontem Morganem, który był prezęsem stowarzyszenia kolejowego. Wedle oświadczeń poprzednika jego na tem stanowisku, Morgan i syn jego conajmniej o 40 milionów poszkodowali towarzystwo.

OGŁOSZENIA.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego" i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, że w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego"** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka"** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropa[illegible]** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).